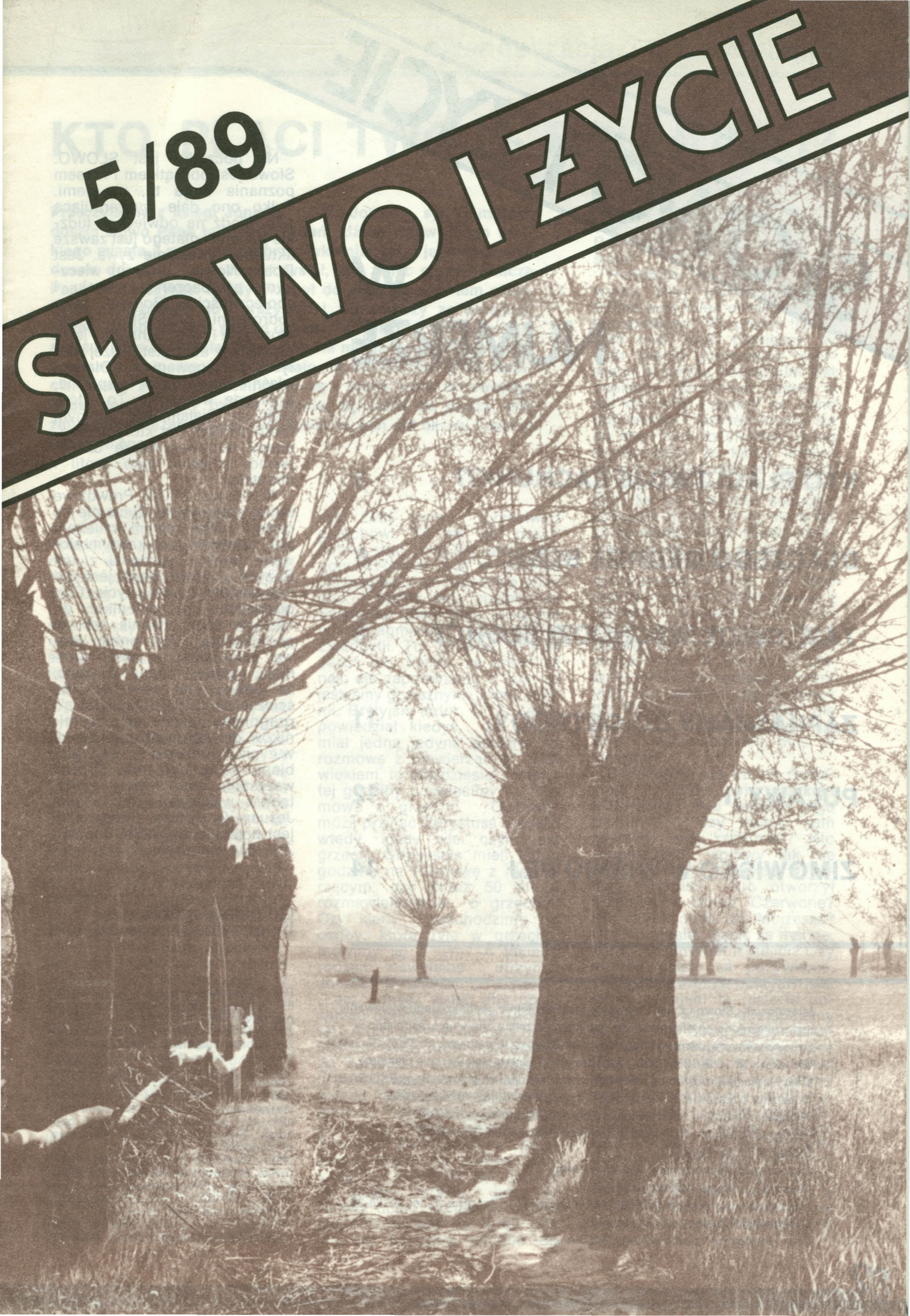


5/89

SŁOWO I ŻYCIE



W NUMERZE

KTO PŁACI TWOJE RACHUNKI?	3
DLACZEGO GEORGE BUSH ...	6
TAM, GDZIE WSCHODZI SŁOŃCE	8
ZAPRASZAMY DO OSTRÓDY	11
PUŁAWY II	12
ZIMOWISKO W WIŚNIOWEJ	14

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako „odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa” uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim To, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest „światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą”, pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzenia Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Co należy zrobić,
by otrzymać nasze pismo?

Miesięcznik „Słowo i Życie” wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju prosimy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary wpłacone za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA II Oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-9002582. Wydawca: Naczelna Rada Kościoła Zborów Chrystusowych w PRL. Redaguje kolegium w składzie: Anna Bronowska, Piotr Bronowski Ryszard Tomaszewski Opracowanie techniczne — Jan Wiśniewski. Okładka — zdjęcie: Janusz Czarnecki. Adres Redakcji i Administracji 00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10, tel. 21-28-38. Materiałów nadesłanych nie zwraca się. Druk „Intrografia” zam. 132/89 n. 2 000 A-3 3

Przede wszystkim należy przesać krótki list (kartkę pocztową) wyrażającą życzenie otrzymania miesięcznika „Słowo i Życie”, podać dokładny adres oraz złożyć dobrowolną ofiarę na czasopismo. Wszelkie wpłaty dokonywane w kraju, należy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654.136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu, albo też przekazać pocztowym pod adres: „Słowo i Życie” 00-441 Warszawa ul. Zagórna 10. Ofiary wpłacone za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-9002582, wyraźnie zaznaczając cel wpłaty. Dziękujemy za wszystkie ofiary złożone na miesięcznik „Słowo i Życie”. (red)

KTO PŁACI TWOJE RACHUNKI?

Przeczytajmy z księgi Jonasza 1,1-5: „Jonasza, syna Amittaja, doszło słowo Pana tej treści: Wstań, idź do Niniwy, tego wielkiego miasta, i mów głośno przeciwko niej, gdyż jej nieprawość doszła do mnie. Lecz Jonasz wstał, aby uciec sprzed oblicza Pana do Tarszyszu. A gdy przybył do Jaffy, znalazł tam okręt, który miał płynąć do Tarszyszu. I zapłaciwszy za przejazd, wszedł na pokład, aby sprzed oblicza Pana jechać z nimi do Tarszyszu. Lecz Pan zesłał silny wiatr na morze i zerwała się potężna burza na morzu, tak iż zdawało się, że okrętowi grozi rozbiście. Wtedy żeglarze przestraszyli się i każdy wołał do swojego boga; sprzęt, który był na okręcie, wyrzucili do morza, aby zmniejszyć ciężar. Jonasz zaś zszedł na sam dół okrętu i zasnął twardym snem”.

Z pierwszego wiersza dowiadujemy się, że słowo Boga doszło do Jonasza. Biblia nie mówi, w jaki sposób do tego doszło: czy w jakiś słowny sposób Bóg przemówił do Jonasza, czy było to wypisane na jakiejś ścianie, czy może była to jakaś myśl, którą Bóg poruszył w sercu Jonasza. Cokolwiek to jednak było, dla Jonasza było jasne, że to Bóg go powołuje. A to, do czego Bóg go powoływał, było bardzo radykalne. Bóg powołał go, żeby poszedł i zwiastował przeciwko Niniwie. W czasach Jonasza Niniwa była stolicą Asyrii. Asyria zaś była wrogiem Izraela. Ich przywódca był człowiekiem o ogromnej władzy i zagorzałym przeciwnikiem Izraela. A Bóg nie powołał Jonasza, aby poszedł i powiedział im, że są wspaniali. Jest powiedziane, że Bóg posłał go, żeby zwiastował przeciw złu, jakie tam się działo. Prawdopodobnie trudno nam zrozumieć, jak ciężkie było to zadanie dla Jonasza. To było tak, jakby w 1940 roku wysłać rabina do Niemiec, żeby zwiastował przeciwko złu, jakiego dopuszczają się hitlerowcy. Takiego rodzaju powołanie otrzymał Jonasz. Interesujące jest również to, że Bóg nie posłał Jonasza, aby ten mówił o miłości, łasce, zbawieniu. Często nie rozmawiamy z ludźmi o grzechu; mówimy do ludzi, że Bóg ich kocha, że ma wspaniałe plany względem ich życia. Podkreślamy, że jest On wspaniałym, łaskawym i miłującym Bogiem. To wszystko prawda. Ale Bóg powołał Jona-

sza, żeby mówił przeciwko grzechowi. To nie jest popularne i stąd biorą się nasze kłopoty. Problem tkwi w tym, że chrześcijanie nie rozumieją grzechu. I mamy taką cukierkową Ewangelię. Ewangelię, która jest tylko fragmentem prawdziwej Ewangelii. To prawda, że Pan Jezus nas kocha, że umarł za nas, ale zapominamy o tym, że jesteśmy grzesznymi, złymi ludźmi. Brytyjski autor, C. S. Lewis powiedział kiedyś, że gdyby miał jedną jedyną godzinę na rozmowę z niewierzącym człowiekiem, to pięćdziesiąt minut z tej godziny poświęciłby na rozmowę o grzechu. Człowiek może przyjąć Chrystusa dopiero wtedy, kiedy wie, czym jest grzech. Gdybyście mieli jedną godzinę na rozmowę z niewierzącym, czy przez 50 minut rozmawialibyście o grzechu? Czy kiedy podchodzimy do osoby, która żyje w grzechu, mówimy jej o tym? A takiego rodzaju powołanie otrzymał Jonasz. W wierszu 3 czytamy: „Lecz Jonasz wstał, aby uciec sprzed oblicza Pana do Tarszyszu. A gdy przybył do Jaffy, znalazł tam okręt, który miał płynąć do Tarszyszu. I zapłaciwszy za przejazd, wszedł na pokład, aby sprzed oblicza Pana jechać z nimi do Tarszyszu”. Gdy spojrzymy na mapę, widzimy, że Tarszysz jest akurat w przeciwną stronę niż Niniwa. Tarszysz był położony tak daleko, jak daleko można było od Niniwy uciec. Jonasz w swojej głupocie myślał, że jeżeli uda mu się fizycznie oddalić od

miejsca, które Bóg mu wyznaczył, to uda mu się ukryć przed Bogiem. A więc wsiadł na statek.

Podobnie jak dzisiaj, tak i wtedy, żeby płynąć statkiem, trzeba było mieć określony status społeczny. Po prostu trzeba było mieć dość pieniędzy. W tych pięciu pierwszych wierszach w języku hebrajskim jest napisane, że Jonasz zszedł w dół do Jaffy i zszedł na samo dno okrętu. I tam też położył się do snu. Jest to ciekawy zbieg okoliczności, że kiedy Jonasz uciekał sprzed oblicza Bożego, to Biblia określa to w ten sposób, że on schodził, schodził, schodził. Myślę, że to nie tylko zbieg okoliczności. Kiedy oddalamy się od tego, co jest Bożą wolą, odchodzimy od Boga, od społeczności z Nim, od tego piękna i radości przebywania z Bogiem — pogrążamy się, schodzimy, zanurzamy się w winę i obawę, bo boimy się zawinąć wobec Boga. W wierszu 3 czytamy, że Jonasz zapłacił za przejazd. Czy udało mu się doплыć do Tarszyszu? Nie, nigdy nie doплыł tam, dokąd wykupił bilet. Ale rachunek miał w kieszeni.

Przyjrzyjmy się innym postaciom z Biblii — na przykład Mojżeszowi. Kto zapłacił jego rachunki? Czy musiał sam zapłacić swój rachunek? Kto zaaranżował sprawy tak, że Mojżesz mógł mieszkać w pałacu faraona? Kto otworzył przed nim Morze Czerwone? Kto czynił cuda dla Mojżesza? Czy on musiał płacić za mannę, którą otrzymywali Izraelici? Czy musieli płacić za pożywienie, które dostawali na pustyni? Nie! Moim zdaniem ta historia dowodzi, że kiedy postępujemy według woli Bożej, kiedy jesteśmy posłuszni powołaniu, jakie Bóg nam daje, to On płaci rachunek. Jeśli zaś wybieramy swoje własne drogi — sami musimy płacić swoje rachunki. Spójrzmy na Dawida. Zawsze kiedy chodził Bożymi drogami, Bóg regulował jego rachunki. Ale kiedy tylko tego zaprzestał, kiedy na przykład wdał się w sprawę z Batszebą, kto zaczął płacić za te rzeczy? Dawid i cała jego rodzina.

Jonasz zszedł do Jaffy, aby wsiąść na okręt. To miasto jest wspomniane w Biblii i w innych miejscach. Mamy wzmiankę o nim w 10 rozdziale Dziejów Apostolskich. Ap. Piotr znajdował się na tarasie, na dachu i wówczas Bóg tam, w tym mieście powołał go do zrobienia czegoś tak radykalnego jak Jonasz. Bóg powiedział mu, żeby udał się do domu setnika Korneliusza i podzielił się z nim Ewangelią. Korneliusz nie był Żydem, był poganinem. To jeszcze nigdy przedtem nie miało miejsca w Kościele. Powołanie Piotra miało być przełamaniem wieloletniej tradycji. A tradycja mówiła, że Bóg jest z Izraelitami, z nikim więcej. Co zrobił ap. Piotr? Czytamy, że poszedł (do góry) do Cezarei. A więc, kiedy Jonasz nie słuchał Boga, schodził w dół — od Boga, kiedy zaś Piotr był posłuszny Bogu, szedł do góry — geograficznie rzecz biorąc, do Cezarei.

Co jest taką trudną rzeczą, o którą Bóg może prosić ciebie? Pamiętaj, że z Bogiem cokolwiek ciężkie, jest możliwe. Czy mamy być tacy jak Jonasz czy tacy jak Piotr? W wierszu 5 czytamy: „Wtedy żeglarze przestraszyli się i każdy wołał do swojego boga; sprzęt który był na okręcie, wyrzucili do morza, aby zmniejszyć ciężar. Jonasz zaś zszedł na sam dół okrętu i zasnął twardym snem”.

W międzyczasie nadeszła burza. Była tak gwałtowna, że zaczęto wyrzucać sprzęt ze statku. To nie był żaden przypadek, że ta burza nastąpiła. Powiedziane jest, że Bóg posłał ten sztorm na morze. Mamy oto głupiego Jonasz, uciekającego przed Bogiem, który ma władzę nad ziemią i nad pogodą. Bóg zaś posyła burzę w życie Jonasz. Żeglarze w panice szukają rozwiązań i czytamy, że każdy z nich wołał do swojego boga. I dochodzimy do słów, które w moim odczuciu są najważniejsze w tym całym rozdziale: dwa słowa: „lecz Jonasz” — lecz Jonasz zszedł na sam dół i twardo zasnął. Oto obraz dzisiejszego Kościoła. Ludzie szukają rozwiązań w życiowych trudnościach, a gdzie są służy Boży? Śpią na dnie statku! Ludzie szukają odpowiedzi na problemy w swoich rodzinach, w miejscach pracy, w wychowaniu dzieci; topią je w alko-

holu, narkotykach, samobójstwach... A gdzie są chrześcijanie? Śpią! W tej chwili w Etiopii ludzie umierają z głodu, miliony ludzi, którzy nie znają Jezusa Chrystusa. Myślę, że wielu z nas podobnych jest do Jonasz — śpiemy na dnie swojego statku. Ktoś powiedział mi niedawno, że było rzeczą nie-realną dotrzeć z Ewangelią do ludzi w jego miejscu pracy. **Ludzie szukają rozwiązań dla swych problemów życiowych.** A my śpiemy, znając odpowiedź. Poza Jezusem Chrystusem nie ma prawdziwej odpowiedzi. Rozwiązaniem nie jest ani socjalizm ani kapitalizm. Rozwiązaniem nie są teorie filozoficzne. **Jedyną odpowiedzią jest Jezus Chrystus!** A my śpiemy na dnie statku! Tysiące zgubionych dusz w naszym świecie biega wokół szukając jakichś odpowiedzi. Ktoś szuka odpowiedzi w pigułkach, inny w pracy ponad miarę, jeszcze inni są leniwi i cały dzień przesypiają. Ale ludzie tak czy inaczej szukają odpowiedzi. A tragedia polega na tym, że my mamy odpowiedzi na każdy ich problem. A zatem jak możemy spać na dnie okrętu? Obudźmy się! Świat woła. Jeżeli nie my, to kto? Czy będziemy jak Jonasz, który pójdzie i głęboko zaśnie?

Kiedy Jonasz spał tak na dnie, dowódca statku, który nie był człowiekiem wierzącym, podszedł do Jonasz i pyta: Człowieku! Jak możesz spać? Wstań i wołaj do swojego Boga! Może twój Bóg pomoże, ujmie się za nami i coś w tej sprawie zrobi? Oto smutny komentarz do tego, że poganie muszą nas, chrześcijan, budzić, żebyśmy zwiastowali ludziom Dobrą Nowinę. Kilka lat temu miliony ludzi głodowały w Etiopii, i to nie tylko „jakichś” ludzi, ale Bożych ludzi, naszych braci i siostr w Chrystusie! Oni głodowali, a Kościół spał! A potem poganin, piosenkarz rock and rollowy, dał koncert na stadionie i zebrał miliony dolarów, żeby pomóc głodującym w Etiopii. Ten człowiek nie znał Chrystusa. Nie robił tego z chęci służenia braciom i siostr w Chrystusie tam w Etiopii. Raczej chciał dobrze się czuć z samym sobą. A potem, kiedy to się stało, Kościół się obudził. Jak Jonasz. I my w kościołach zdecydowaliśmy: Tak, musimy coś przedsięwziąć w tej sprawie, skoro nas poganin obudził.

W wierszu 7 czytamy, że żeglarze mówili jeden do drugiego: rzućmy losy i dowiedzmy się, kto jest winien tej sytuacji. Bóg kontroluje wszystko na świecie. I znowu głupota Jonasz się ujawniła; „los padł na Jonasz”. W końcu Jonasz powiada: Jestem Hebrajczykiem, jestem sługą tego Boga, który ma moc nad morzem, nad ziemią, nad losami, które rzucamy. Wyrzućcie mnie za burtę, będziecie w ten sposób chociaż wy uratowani. Żeglarze jednakże nie podzielali tego zdania. Próbowali dopłynąć do brzegu, ale Bóg nie pozwolił, żeby się udało. I w końcu wyrzucili Jonasz za burtę.

Jonasz tak naprawdę nigdy nie pokutował. Bóg powołał — czytamy — wielką rybę, która połknęła Jonasz. I tam w środku tej wielkiej ryby Jonasz uzmysławia sobie, kim jest. Zostaje wypluty przez tę rybę na brzeg. Idzie do Niniwy i zwiastuje przeciwko temu miastu. Niniwczycy pokutują i Bóg powściąga swój gniew.

Całą tragedią tej księgi jest postać Jonasz, siedzącego przy bramie miasta, zasmuczonego tym, że Bóg miłuje tych grzesznych ludzi, że Bóg posyła jego, by służył tego rodzaju ludziom. W Księdze Jonasz widzimy co najmniej dwie rzeczy: że Bóg kocha wszystkich ludzi; i że On użyje nas do swoich celów bez względu na to, czy będziemy tego chcieli czy też nie. Ale mamy też pewien wybór: możemy być jak Jonasz albo jak Piotr. Biblia mówi, że nasz grzech zawsze nas dopadnie. Nie można uciec przed Bogiem. Nie możemy dalej iść, próbując ukryć się przed Nim. Bóg pragnie użyć nas do swoich celów i jeśli Mu na to pozwolimy, On wszystkim dobrze pokieruje. Jeśli natomiast jesteśmy nieposłuszni, musimy sami zapłacić nasze rachunki.

Na szczęście mamy też przykład Piotra, człowieka, który był posłuszny Bogu, mimo że jego zadanie było trudne. Przypuszczam, że większość z nas chciałaby być takimi jak Piotr, a nie takimi jak Jonasz. Ja nie chcę dalej uciekać przed Bogiem. A nade wszystko nie chcę spać na dnie okrętu. Jak możemy stać się podobni do Piotra? Wierzę, że odpowiedź jest bardzo prosta. Zobaczmy w

Biblii: Ewangelia Jana 18,15-27: „A szedł za Jezusem Szymon Piotr i drugi uczeń. A uczeń ten był znany arcykapłanowi i wszedł z Jezusem na dziedzińiec pałacu arcykapłana; Piotr zaś stał na zewnątrz przed bramą. Wyszedł więc ten drugi uczeń, który był znany arcykapłanowi, i porozmawiał z odźwierną, i wprowadził Piotra. A służąca odźwierna rzekła Piotrowi: Czy i ty nie jesteś z uczniów tego człowieka? On odpowiedział: Nie jestem. A czeladź i służba stali przy roznieconym ognisku i grzali się, bo było zimno; a stał też z nimi Piotr i grzał się. Wtedy arcykapłan zapytał Jezusa o jego uczniów i naukę jego. Odpowiedział mu Jezus: Ja jawnie mówiłem światu; ja zawsze uczyłem w synagodze i w świątyni, gdzie się wszyscy Żydzi schodzą, a potajemnie nic nie mówiłem. Dlaczego mnie pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali, co im mówiłem; oto oni wiedzą, co Ja mówiłem. A gdy On to powiedział, jeden ze sług, który tam stał, wymierzył Jezusowi policzek, mówiąc: Tak odpowiadasz arcykapłanowi? Odrzekł mu Jezus: Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, że źle, a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz? I odesłał go Annasz związanego do arcykapłana Kajfasza. A Szymon Piotr stał i grzał się. Rzekli mu więc: Czy i ty nie jesteś z uczniów jego? A on się zaparł, mówiąc: Nie jestem. Rzekł mu jeden ze sług arcykapłana, krewny sługi, któremu Piotr odciął ucho: Czyż nie widziałem cię z nim w ogrodzie? Lecz Piotr znowu się zaparł i zaraz kur zapiał”.

To bardzo smutna historia: Piotr zaparł się trzykrotnie Jezusa Chrystusa, tak jak mu to Chrystus przepowiedział. Ale Piotr powiedział: To nigdy się nie stanie. A potem zaparł się Pana Jezusa trzykrotnie. Jest powiedziane, że po tym co się stało, Piotr odszedł i płakał. Oto człowiek, którego Piotr kochał — Jego się właśnie wyparł — czy może być jakikolwiek bardziej zasmucający grzech, niż zaprzeć się Jezusa Chrystusa? Piotr, który chodził z Chrystusem, chodził — ba, po wodzie chodził z Chrystusem. Był razem z Nim na Górze Przemienienia, widział te wszystkie cuda. Kochał Pana, a w momencie, gdy została na niego wywarta presja — zaparł się Go.

Czy to nie jest takie samo nieposłuszeństwo jak Jonasza? Myślę, że nie. Jaka była odpowiedź Jonasza? W całej księdze Jonasza nie czytamy o tym, żeby on przyznał się do swego błędu. On został niejako szarpnięty przez Boga, aby wypełnić Jego polecenie. Jonasz nigdy nie poznał radości i przyjemności służenia Bogu. Nigdy nie cieszył go ten cud, jaki wydarzył się w Niniwie, że całe miasto pokutowało. A jak Piotr postąpił ze swoim nieposłuszeństwem? Płacząc. Na kolanach. Ze złamanym sercem. I później mamy zapis tej jednej z najwspanialszych historii Nowego Testamentu: w ostatnim rozdziale Ewangelii Jana (21,15) czytamy o spotkaniu Piotra z Panem Jezusem po zmartwychwstaniu. Wyobrażacie sobie, jakie musiało w nim być poczucie winy? Wyobraźcie sobie, kiedy stanął obok Jezusa z myślą, że trzy razy powiedział, że Go nie zna. A Pan Jezus wiedział, że Piotr się Go wyparł. Następuje moment rozwiązania problemu. „Piotrze, czy mnie miłujesz?” Piotr odpowiada: „Tak, wiesz Panie, że Cię miłuję”. Wówczas Pan Jezus powiedział: „Paś owieczki moje”. A później powtórza raz jeszcze: „Piotrze, czy mnie miłujesz?” Piotr mówi: „Tak Panie, Ty wiesz, że cię miłuję”. Odpowiedź brzmiała: „Paś owieczki moje”. I w końcu trzeci raz: „Piotrze, czy mnie miłujesz?”. Piotr odpowiada: „Panie, Ty wiesz wszystko! Ty wiesz, że Cię miłuję!” To trzykrotne pytanie musiało boleć Piotra. Pan Jezus trzykrotnie powiedział: Paś owieczki. Aż wreszcie Piotr zrozumiał, dlaczego Pan Jezus trzy razy go pyta. Uzmysłowił sobie, że Pan okazuje mu całe przebaczenie;

całą swoją łaskę i miłosierdzie zlewa na niego, przelewa na swojego umiłowanego ucznia Piotra, tego, który był tak złamany z powodu swojej grzeszności.

Piotr był inny niż Jonasz ponieważ rozumiał swój własny grzech i pokutował. Dlatego mógł doświadczyć mocy Bożego przebaczenia. On, człowiek, który trzykrotnie zaparł się Chrystusa. Jeżeli historia ta skończyłaby się trzy rozdziały wcześniej, myślelibyśmy o Piotrze jako o zakale chrześcijaństwa, a tak myślimy o nim jako o wspaniałym mężu Bożym, człowieku świadomym swoich grzechów, a zarazem świadomym przebaczenia Bożego. Czytamy, że później apostoł Piotr potrafił się cieszyć, kiedy był przesładowany, bity za Jezusa Chrystusa. Z przekazów historycznych dowiadujemy się o ap. Piotrze, że kiedy miano go ukrzyżować, nie czuł się godny być ukrzyżowany tak jak Jezus Chrystus i prosił, żeby go ukrzyżowano głową w dół — aby nie było niejasności kto był Panem, a kto sługą.

Myślę, że wielu z nas i dzisiaj tego dnia znajduje się w swoim własnym mieście Jaffa. Miasto w samym środku świata, który cierpi; świata, którego lista potrzeb i problemów jest nieskończona. A my znamy odpowiedź. Bóg chce użyć ciebie, tak jak użył Jonasza, jak użył Piotra i wielu, wielu innych. Kiedy stoisz w swoim mieście Jaffa, musisz podjąć decyzję — czy zjedziesz w dół, do statku, aby zasnąć, czy też z mocy Bożej łaski wstaniesz i pójdziesz do świata z tą Dobrą Nowiną — Ewangelią?

oprac. P. B.

ZAPRASZAMY DO SŁUCHANIA AUDYCJI RELIGIJNYCH

„GŁOS EWANGELII Z WARSZAWY”
NADAWANYCH W SOBOTĘ I NIEDZIELĘ

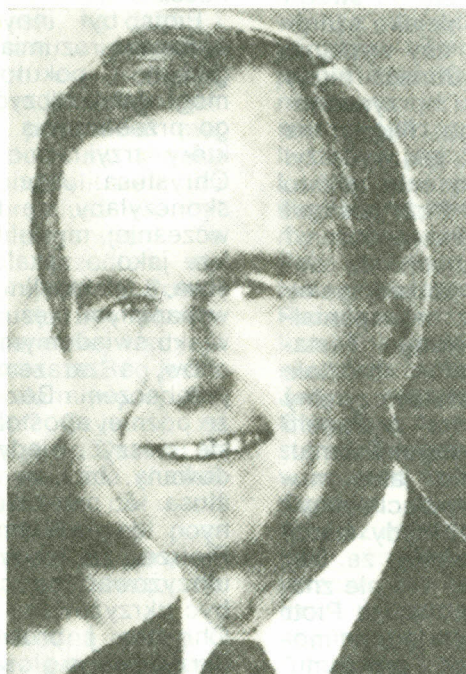
o godz. 18¹⁵ na fal 31 m.

Korespondencję prosimy kierować na adres

„GŁOS EWANGELII”

skr. poczt. 484
00-950 Warszawa 1

Dlaczego George Bush...



G. Bush



M. Dukakis

Przerywanie ciąży

G. BUSH: „Jestem przeciwny przerywaniu ciąży. Skłaniam się ku takiemu planowaniu rodziny, które nie ma nic wspólnego z przerywaniem ciąży. Popieram poprawkę do konstytucji, która zmieniłaby wyrok Sądu Najwyższego w sprawie Roe kontra Wade z roku 1973. Jestem również za wprowadzaniem poprawki „O życiu ludzkim”, z zastrzeżeniem, że przerywanie ciąży jest dopuszczalne, gdy życie matki jest zagrożone oraz gdy ciąża jest następstwem gwałtu lub kazirodztwa”.

M. DUKAKIS: Zwolennik przerywania ciąży z funduszy państwowych. Przeciwstawia się usilnie proponowanej poprawce do konstytucji stanowej, która nadałaby prawodawstwu moc ograniczenia prawa kobiety do przerywania ciąży. W 1970 roku, na trzy lata zanim decyzja w sprawie Roe kontra Wade zalegalizowała przerywanie ciąży na życzenie, M. Dukakis jako prawodawca stanowy wprowadził w życie ustawę o legalizacji przerywania ciąży na życzenie w stanie Massachusetts.

Finansowanie przerywania ciąży

G. BUSH: „Jestem przeciwny wykorzystywaniu do tego celu funduszy stanowych, za wyjątkiem przypadków, kiedy życie matki jest zagrożone”.

M. DUKAKIS: Popiera Medicaid - finansowanie przerywania ciąży. Czynn timer przeciwstawia się wynikowi referendum w Massachusetts z listopada 1986 roku, które byłoby ograniczyło prawa kobiety do przerywania ciąży.

Wiara i praktykowanie

G. BUSH - episkopalianin: „To, co mnie motywuje, to moja wiara i rodzina” „Kiedy zapytano go, czy jest na nowo narodzony, odpowiedział: „Jeżeli się to określi jako - Czy przyjmujesz Pana Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela? - to oczywiście, potwierdzam to”. Żona Barbara mówi o sobie jako o oddanej chrześcijance.

M. DUKAKIS - Kościół grecko-prawosławny. Stwierdzenia podczas kampanii wyborczej można podsumować w słowach: „Bywam w kościele 12-14 razy w roku. Żona, Kitty, jest Żydówką; jest zaangażowana w problemy ludzi bezdomnych.

Kontrola urodzin - zgoda rodzicielska

G. BUSH: „Jestem przeciwny dostarczaniu środków antykoncepcyjnych nieletnim bez zgody rodziców. Musimy nauczyć nasze dzieci różnicy między słusznym a niesłusznym”.

M. DUKAKIS: Popiera ustawodawstwo, które wprowadziłoby rozdzielanie środków antykoncepcyjnych nieletnim przez kliniki przyszkolne.

Homoseksualizm - status mniejszościowy

G. BUSH: „Nie sądzę, żeby należało zwracać się do społeczeństwa amerykańskiego, aby uznało, że homoseksualizm jest standardem, który trzeba zaakceptować. Po prostu nie wierzę w to i nie mam zamiaru tego popierać”.

M. DUKAKIS: Zabiega o względy społeczności homoseksualistów. Był motorem zatwierdzenia przez Stanową Izbę Reprezentantów ustawy o prawach homoseksualistów (gay rights), o którą ubiegali się przez 14 lat. Przeciwwstawił się wprowadzeniu przepisu, który miałby nie zezwalać na adopcję dzieci przez homoseksualistów i biseksualistów.

Pornografia

G. BUSH: „W tej materii podtrzymuję stanowisko partii republikańskiej z 1987 roku: Będziemy usilnie starali się wprowadzić prawa konstytucyjne dla kontroli materiałów obscenicznych, które degradują wszystkich, a szczególnie kobiety, zwłaszcza zaś materiałów przedstawiających seksualne wykorzystywanie dzieci”.

M. DUKAKIS: „Oczywiście musimy pozostać wrażliwi na prawa wynikające z I Poprawki. Nie ma jednak żadnej wymówki dla pornografii dziecięcej - kiedykolwiek”.

„Wierzę także, że społeczeństwo ma wiele legalnych praw w określaniu, w jaki sposób materiały pornograficzne mogą być rozpowszechniane” (tzn. poza zasięgiem i wzrokiem nieletnich).

Moralność i etyka

G. BUSH: Religia zawsze grała ważną rolę w życiu amerykańskim. Wartości, jakich ona używa, znajdują odbicie w naszej konstytucji i jestem przekonany, że moralność i etyka muszą zawsze stać w centrum amerykańskiego społeczeństwa i rządu. Ameryka jest ziemią różnorodności religii. Nasza tolerancja jest jedną z wielkich sił naszego narodu”.

„Prezydentura może nadać kształt naszej erze - i może odmienić nasze życie. Udana prezydentura może nadać znaczenie całemu stuleciu”.

M. DUKAKIS: W 1970 roku jako przedstawiciel stanu, kilkakrotnie składał petycję do Williama R. Baird o uchylenie prawa ogólnego:

1. „karzącego nienaturalne i rozpustne akty z inną osobą”.
2. „zabraniającego cudzołóstwa”.
3. „karzącego bluźnierstwo”.
4. „zabraniającego występku przeciw naturze bądź z człowiekiem, bądź ze zwierzęciem” (odnosi się to do nienaturalnych aktów seksualnych z ludźmi oraz aktów seksualnych ze zwierzętami).

Odniosł zwycięstwo we wszystkich czterech przypadkach i prawa te zostały zniesione.

Filozofia polityczna

G. BUSH - umiarkowany, zachowawczy republikanin: „teraz naszym zadaniem jest zbudować taki rząd, jakiego chcemy - rząd, który służy narodowi efektywnie, oszczędnie i etycznie; rząd, który pamięta, że naród jest jego panem, a nie jego sługą”.

M. DUKAKIS - liberalny, postępowy demokrat. Członek Amerykańskiego Związku Wolności Cywilnych. „Jestem silnym demokratą, liberalnym demokratą i postępowym demokratą”.

Dobrowolna modlitwa w szkołach

G. BUSH: „Jako kongresman z Teksasu współuczestniczyłem we wprowadzeniu poprawki o modlitwie w szkołach”.

„Wykształcenie nie jest tylko nauką o faktach i cyfrach, które stanowią o naszym demokratycznym stylu życia. Jestem za dobrowolną modlitwą w szkole jako rozszerzeniem naszego oddania wartościom nauki. Wierzę, że uczniowie powinni mieć prawo, jeśli sobie życzą, do krótkiej refleksji, medytacji czy modlitwy”.

M. DUKAKIS: Przeciwwstawił się modlitwie w szkołach publicznych.

Last Days Magazine

tłumaczenie i opracowanie: Piotr Bronowski

Tam, gdzie wschodzi słońce



.... z nich największa jest miłość (I Kor 13, 13b) po japońsku

W dniach od 8 do 27 października 1988 r. mieliśmy możliwość całą rodziną odwiedzić Japonię. Korzystając z okazji, chciałyby na łamach „Słowa i Życia” podzielić się wrażeniami z tej egzotycznej wyprawy.

Wyruszyliśmy wczesnym rankiem w sobotę 8 października z lotniska Okęcie w Warszawie. Naszym pierwszym przystankiem był Zurich, gdzie przesiedliśmy się w samolot szwajcarskich linii lotniczych „Swissair” — duży, zabierający 220 pasażerów DC-10. Tym samolotem lecieliśmy przez prawie 10 godzin przez RFN, Danię, Półwysep Skandynawski, Morze Północne i Arktyczne aż do miasteczka Anchorage na Alasce. Podróż mijała bardzo szybko i przyjemnie. Przez cały czas mieliśmy możliwość obserwowania gdzie w danej chwili znajduje się samolot, na jakiej wysokości i z jaką prędkością leci. Szczególnym momentem było osiągnięcie umownego punktu zerowego naszej ziemi — Bieguna Północnego. Słychać było trzask aparatów fotograficznych i błysk fleszy, a potem rozległy się brawa podróżnych.

Po półtoragodzinnym postoju nad zatoką Alaska, w czasie któ-

rego zmieniono załogę, zatankowano paliwo i uzupełniono zapasy żywności (przez całą drogę Swissair serwował znakomite dania) rozpoczęliśmy ostatni, siedmiogodzinny etap podróży: z Anchorage do Tokio. Cała trasa przebiega nad wodami — najpierw Morza Beringa, a potem Oceanu Spokojnego. Dzięki wspaniałej pogodzie mieliśmy przepiękny widok. Samolot zdawał się być zawieszony jak wałka nad wodą, z tą tylko różnicą, że troszkę wyżej, bo na wysokości 11 tysięcy metrów.

I oto zniżamy lot, można dostrzec kontury lądu. Zbliżamy się do celu — przed nami Wyspy Japońskie.

Japonia — kraj kwitnącej wiśni i wschodzącego słońca leży na wyspach oddzielających Morze Japońskie od Oceanu Spokojnego. Największe z nich to Honsiu, Hokkaido, Kiusiu i Sikkoku. Kraj ten zamieszkuje przeszło 120 milionów ludzi. W samym tylko Tokio, stolicy kraju, mieszka co najmniej 12 milionów ludzi (niektórzy twierdzą, że liczba ta sięga 20 milionów). Jest to więc jedno z największych miast na świecie. Rozpościera się na olbrzymiej powierzchni i cechuje się zabudową bardzo niską, w większości parterową (ze względu na częste trzęsienia ziemi). Wykorzystuje się tutaj każdy skrawek ziemi stąd też zabudowa jest bardzo zwarta; domy, biurowce, supermarkety i dworce są jakby sklezione ze sobą. Na dachach niektórych domów można dostrzec ogródki warzywne i kwiatowe. Trochę na wschód od centrum miasta, ok. 1,5 godziny jazdy metrem znajduje się jedno z dwóch tokijskich lotnisk — Narita. Tutaj, po blisko dobowej podróży, ląduje nasz DC-10 z białym krzyżem na czerwonym tle statecznika.

Czujemy się trochę nieswojo, ale uśmiechnięte twarze i zgięte wpół postacie Japończyków witających gości, poprawiają



nasze samopoczucie. Z lotniska odebrał nas nasz przyjaciel, brat Steve Nowak. Na marginesie chciałbym przypomnieć, że w latach 1976-78 był on czasowo członkiem naszego Zboru na Puławskiej. Korzystając z jego gościnności i mieszkania w mieście Susono (ok. 230 km na południe od Tokio, u podnóża wulkanu Fudzi) mogliśmy mieć wspaniały urlop, przeżyć cudowną przygodę oraz zapoznać się i zaprzyjaźnić z wierzącymi Japończykami. Tutejsze zbory zostały założone przez misjonarzy europejskich, głównie ze Szwecji. Są to w większości małe liczebnie, 30-150 osobowe społeczności o charakterze zielonoświątkowym lub Braci Wolnych. Byliśmy także na nabożeństwie w zborze zielonoświątkowym, którego korzenie sięgają kościoła luterńskiego.

Japonia jest krajem ludzi o pogodnym usposobieniu, ugrzeźnionych aż do przesady. Goście są niezwykle serdecznie witani i przyjmowani. Doświadczyliśmy tego w tym krótkim czasie. W szczególny sposób okazywali nam swoją chrześcijańską miłość dwaj pastory zbiorów, w których gościliśmy: brat Katsuhiko Yokoyama, pastor zboru w Susono i brat Keisuke Hori, pastor zboru w Hamamatsu i placówki tego zboru w Mishimie. Przyjmowali nas bardzo uroczyście i okazale. Na początek otrzymaliśmy od brata Yokoyamy i jego małżonki Jukiko pięknie ułożony bukiet kwiatów — ikebanę. Starali się w najdrobniejszych sprawach umilić nam pobyt. Przytoczę jedno z wielu świadczących o tym wydarzeń:

Pewnego wieczoru braterstwo Yokoyama przyszli do naszego mieszkania na polskie placki ziemniaczane ze śmietaną. Rozmawialiśmy o wielu sprawach, które nas zaciekały w Japonii. Oni pytali, jak żyją wierzący ludzie w Polsce. Pokazaliśmy im zdjęcia z letnich obozów w Ostródzie, z uroczystości 40-lecia Zboru warszawskiego. Potem słuchaliśmy religijnych pieśni japońskich. Jak się okazało, pieśń „Sunō aiwa subarasi” to polska młodzieżowa pieśń „Miłość Twa tak cudowna jest”. Znalazło się wiele innych pieśni, które mogliśmy śpiewać równocześnie po polsku i japońsku. Dowiedzieliśmy się też,



Od lewej br. S. Nowak tłumaczy br. M. Kobusa

w jaki sposób brat Yokoyama został chrześcijaninem (jeszcze jako nastolatek) podczas ewangelizacji przeprowadzonej przez misjonarzy z Goteborga. A trzeba podkreślić, że inność młodego człowieka jest w Japonii niemiłe widziana. Tak było też w przypadku tego brata — środowisko, a co gorsze, rodzina, odwrócili się od niego. Dzięki Bogu wytrwał jednak w wierze. W późniejszym czasie wyjechał na studia teologiczne do Szwecji, by po powrocie podjąć pracę w zborze w Susono jako pastor. Podjął też trud wybudowania nowego budynku zborowego, gdzie obecnie zbierają się wierzący na swoje spoteczności. W tygodniu jest też prowadzona praca z dziećmi i z młodzieżą. Po niedzielnym nabożeństwie zbor wychodzi na ulice miasta, aby rozdawać traktaty i mówić ludziom o Jezusie Chrystusie. Wielką radością tego młodego kaznodziei japońskiego był chrzest kilku osób, w tym także jego własnego ojca.

W ten sposób mijął nam przyjemnie wieczór przy wspólnym dzieleniu się przeżyciami i opowiadaniu o naszych krajach. Wszystko to mogłoby się wydawać bardzo proste, gdyby nie jeden drobny szczegół. Otóż to trzy czy czterogodzinne spotkanie, rozmowa i wspólny posiłek odbywały się przy niskim kwadratowym stole, a funkcję krzesel pełniły poduchy leżące na matach ze słomy ryżowej. Wysiedzieć w taki sposób przez kilka godzin to duży wyczyn.

Brat Yokoyama zauważył, że kręcę się na swoim miejscu, co chwila zmieniając pozycję. No i co nas czeka następnego dnia? Brat Yokoyama przywozi nam pięć krzesel i stół turystyczny. Widząc, jak moja żona stara się coś ugotować w paru małych garnuszkach, przywożą nam kilka dużych, nowych garnków. To może mało znaczące, błahe gesty, ale myśmy to odczuli jako miłość, którą oni okazywali nam w sposób praktyczny. Szczególnego znaczenia nabrały dla nas wersety z 3 rozdziału Listu do Kolosan, a zwłaszcza wiersz 11 — jeśli jesteście odnowionymi, zbawionymi dziećmi Bożymi, to, parafrazując ten wiersz, można rzec: „W odnowieniu tym nie ma Japończyka ani Polaka... lecz Chrystus jest wszystkim i we wszystkim”.

Naprawdę cieszyliśmy się, że mamy braci i siostry w Japonii. Razem z nimi modliliśmy się za ich kraj, o ich problemy, a też o błogosławieństwo ewangelizacji, która miała odbyć się w tym zborze. Były też akcenty polskie — zanoszono prośby o chrzest w Warszawie, o pracę w naszym kraju. Czuliśmy się wśród nich jak w domu. Mieliśmy również możliwość podzielenia się pieśniami, świadectwem i Słowem Bożym. Bóg w cudowny sposób nas błogosławił.

Jak już wspominałem, kraj ten jest szczególnie miły dla odwiedzających go turystów. W metrze, na stacjach, na ulicach, w sklepach widać roześmiane, przyjazne twarze. W sklepach

hołduje się nawet nie zasadzie „klient nasz pan”, ale wręcz „klient nasz bóg”. Człowiek czuje się wręcz zażenowany sposobem, w jaki jest traktowany i obsługiwany. W kraju, w którym nie ma przecież tradycji chrześcijańskich, panują chrześcijańskie zasady uczciwości. Nie ma złodziejstwa, rozbojów. Istnieje uczciwe, solidne podejście do pracy. Zwraca się tu szczególną uwagę na jakość życia ludzi. Ponoszone są olbrzymie wydatki na ochronę środowiska i życia ludzkiego. Miliony samochodów poruszają się po drogach tak, jakby jeździły na wodę, a nie na benzynę. Prawie nieznanne są już takie zjawiska jak trujące i niszczyielskie działania spalin. Co dziwniejsze, w rzeczkach płynących u podnóża góry Fudzi widzieliśmy kryształowo czystą wodę i uwijające się w niej kolorowe ryby. Jeśli dodamy do tego olbrzymią punktualność, z jaką jeżdżą pociągi metra czy najszybszej kolei — „Strzały Japonii” — Shinkansen, to myśli się o tym kraju jako o kraju marzeń. Tym bardziej, że niektóre cudowna techniki i elektroniki Nipponu są dla nas na razie wyłącznie w sferze marzeń.

Ale... są też pewne minusy. To nie tylko moje zdanie, ale także opinia miejscowych braci. Praca dla Japończyka jest treścią życia. Życie to praca. Praca jest ciężka i musi być rzetelnie wykonywana. Pracuje się tutaj

prawie bez przerwy tj. od poniedziałku do soboty, a często także w niedziele. Młodzież, jeśli nie ma zajęć szkolnych, uczęszcza na różne zajęcia dodatkowe, także w niedziele. Jeśli dołoży się do tego to, że pięciodniowy urlop przeciętny Japończyk wykorzystuje raz na kilka lat, to ukaże się nam obraz człowieka, który jest niemalże niewolnikiem pracy. Z miejscem pracy, z firmą, wiązą go więzy silniejsze niż rodzinne (trzeba przyznać, że działa to w obie strony tzn. firmy bardzo troszczą się o pracowników). Dlaczego tyle piszę o pracy? Przecież to właśnie dzięki takiemu stylowi życia Japonia stała się potęgą ekonomiczną i techniczną. Jednak praca zajmuje czas, absorbuje umysł, pozbawia tych ludzi życia rodzinnego, kulturalnego, towarzyskiego. Jeśli chrześcijanin chce pójść na nabożeństwo w ciągu tygodnia, zwykle musi się zwolnić z pracy, aby zdążyć na godzinie 20 czy 20.30. Praca uczyniła z tych ludzi niewolników. I do takiego właśnie, zapracowanego człowieka usiłują chrześcijanie dotrzeć z poselstwem Ewangelii. Jest to naprawdę trudne. Ludzie boją się zdecydować na coś, co jest nieznanne w ich środowisku, grupie czy fabryce. Jakiś inny Bóg. Boją się tego. Sądzę, że powinniśmy modlić się o naszych bliskich w Chrystusie w Japonii, modlić się, by Bóg

otworzył im drzwi do przekazania Ewangelii ich rodakom.

Obraz kraju wschodzącego słońca nie byłby pełny gdybym nie wspomniał o przepięknych krajobrazach, przede wszystkim górskich. Wspaniale prezentuje się (zwłaszcza o poranku) groźny niegdyś wulkan Fudzi.

Mieliśmy okazję być na kilku wycieczkach zorganizowanych przez miejscowych braci. Wspomnę może te ważniejsze. Byliśmy z braćmi z Hamamatsu na południu kraju, nad brzegiem oceanu, gdzie podziwialiśmy sady mandarynkowe. Potem pojechaliliśmy do świętego miejsca buddystów — Gotemby. Oprócz pięknych ogrodów, parku pokoju i wielu pomniejszych świątyń, zwiedzaliśmy także najważniejszą świątynię ze złotym posągami Buddy. Odwiedziliśmy też miejsce, gdzie znajduje się świątynia ducha Shinto. Byliśmy także na przejściu granicznym z czasów szogunatu, znajdującym się na trasie Tokio — Kioto. Ekspozaty, które tam oglądaliśmy świadczą o niezwyklej wojowniczości, a także okrucieństwie ludzi tamtych czasów. Dla kontrastu zwiedziliśmy znajdującą się niedaleko wystawę orchidei i innych kwiatów egzotycznych. Szczególnym przeżyciem dla naszych dzieci było obejrzenie „Sea paradise” — „raju morza” z popisami delfinów w roli głównej. Były tam też różne ryby i ssaki morskie niespotykane w naszych ogrodach zoologicznych. Drugą niesłychaną atrakcją dla naszych synów była wycieczka do tokijskiego Disneylandu — marzenia wielu dzieci na świecie. W tym sławnym na cały świat wesołym miasteczku spędziliśmy relaksowo jeden dzień z bratem Stefanem. Dzieciom przypadła także do gustu wyprawa na „safari”, gdzie można było z bliska przyrzuć się dzikim zwierzętom, a te łagodniejsze nawet wziąć na ręce i pogłaskać.

W ten sposób bardzo szybko i niepostrzeżenie minęły nam te trzy tygodnie. Wróciliśmy zadowoleni, pełni radosnych wrażeń, a zarazem świadomi, że cały ten świat stworzył nasz wspaniały Bóg — Ojciec narodów ze wschodu i z zachodu, południa i północy. Jemu przede wszystkim jesteśmy wdzięczni.



Braterstwo Kobusowie na tle pałacu cesarskiego

MAREK KOBUS

ZAPRASZAMY DO OSTRÓDY



1-14 lipca - obóz dla młodzieży szkół średnich i wyższych, prowadzony przez pastora **Władysława Dwulata**;

16-28 lipca - obóz dla dzieci w wieku od 7 do 12 lat, prowadzony przez s. **Danutę Ryżyk**

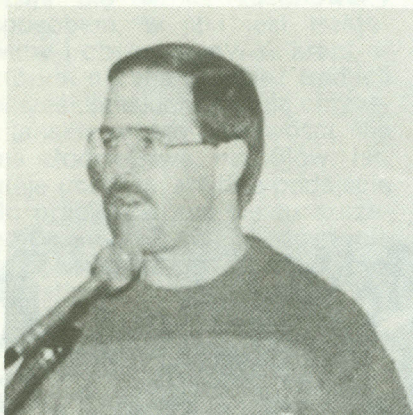
30 lipca-11 sierpnia - obóz dla dzieci w wieku od 12 do 15 lat, prowadzony przez s. **Alicję Lewczuk**.

Zgłoszenia należy kierować do 10 czerwca br. na adres:

„Chrześcijańska Społeczność” KZCH
ul. Puławska 114
02 620 Warszawa



Puławy II



William Boulet

W Puławach, mieście położonym w uroczym zakątku nad Wisłą, dawnej rezydencji Lubomirskich, Sieniawskich i Czartoryskich, mieście, które dopiero w 1906 roku uzyskało prawa miejskie, w dniach od 30 stycznia do 10 lutego 1989 r. odbyło się zimowisko, przeznaczone przede wszystkim dla młodzieży uczęszczającej do szkół średnich. Piszę: przede wszystkim, ponieważ uczestniczyły w nim także małżeństwa (które także miały osobne wy-

kłady przeznaczone dla liderów grup domowych) wraz z dziećmi (które miały swoje własne zajęcia w grupach). W sumie w zimowisku brało udział około 120 osób, z czego trzy czwarte stanowiła młodzież. Program zajęć wyglądał następująco: śniadanie o godz. 8³⁰, potem od 9¹⁵ do 10³⁰ dużo śpiewu i krótkie studium biblijne, kończące się zwykle dyskusją. Od godz. 11⁰⁰ do 13³⁰ zajęcia na basenie i w sali gimnastycznej. Obiad podawano o godz. 14⁰⁰, a potem czas na mały relaks, aby między 16⁰⁰ a 18³⁰ wrócić na basen lub salę gimnastyczną. Do dyspozycji uczestników była także sauna i siłownia. Kolację zaplanowano na godz. 19⁰⁰, a o godz. 20⁰⁰ rozpoczynała się społeczność wieczorna, która trwała nie dłużej niż do godz. 21³⁰. Dzień kończył się „cichym czasem” we własnych pokojach między godz. 22³⁰ a 23⁰⁰. Młodzież po tak intensywnym dniu była zazwyczaj tak zmęczona, że nie miała już siły „rozrabiać”.

Nad całością czuwał pastor Władysław Dwulat („Mały”). Pomagali mu: s. Anna Jakoniuk,

młode małżeństwo: Krzysztof i Mariola Zarębowie oraz br. Marek Wawrzyniak. Wydaje się, że dobór personelu był naprawdę trafny.

Na porannych społecznościach omawiano wiele ważnych zagadnień związanych z wiarą chrześcijańską. Oto niektóre z nich:

- Jeżeli Biblia jest Słowem Bożym, to dlaczego tak wielu ludzi ją odrzuca?
- Bóg - jedyny czy Trójjedyny?
- Szatan i jego metody działania;
- Praktyczne chrześcijańskie życie;
- Moje zaangażowanie w zbroję; itd.

Głównym wykładowcą zimowiska był br. William Boulet ze Stanów Zjednoczonych. Bill (jak go wszyscy nazywali) jest pastorem 600-osobowego zboru w Pensylwanii. Swoje zwiastowanie rozpoczął od złożenia osobistego świadectwa poznania Pana Jezusa Chrystusa. Przez wiele lat prowadził życie „wolnego” człowieka, był narkomanem, hippisem, należał do sekty „Ludzi Jezusa”, aż wreszcie wyzwolił go z tego wszystkiego Jezus Chrystus. Jako wykładowca skoncentrował się głównie na Ewangelii Mateusza 10, 1-4, fragmentem dotyczącym po-



wołania przez Pana Jezusa pierwszych uczniów. Zajął się przede wszystkim postaciami Piotra, Jakuba, Andrzeja, Jana oraz Judasza z Kariotu. Swoje wieczorne wykłady podsumował mocnym stwierdzeniem: „**Każdy, kto świadomie odrzuca Jezusa Chrystusa, kończy tak jak Judasz**”. Kończąc zwiastowanie wzywał zebranych do oddania swego życia Chrystusowi. Na apel ten odpowiedział 21 osób, które zaprosiły Pana Jezusa do serca jako osobistego Zbawiciela.

Oprócz wykładów, prawie każdego dnia wyświetlano bardzo ciekawe filmy o tematyce religijnej. Prawie na każdej społeczności młodzi ludzie składali świadectwo swojego spotkania z Panem Jezusem. Były to wspaniałe wieczory i wspaniałe zimowisko. I jeszcze jedna, moim zdaniem ważna refleksja. Uważam, że nie liczbą godzin „duchowych” wykładów, lecz atmosfera decyduje o powodzeniu takiego obozu. Młodzież na zimowisku miała sporo „luzu”, dużo zajęć sportowych i rekreacyjnych, wycieczki (m.in. do Kazimierza i Czarnolasu - zob. zdjęcie), a mimo to (a może właśnie dzięki temu) chętnie słuchała Słowa Bożego i bardzo żywo reagowała na jego przesłanie. Należy przy tym podkreślić, że prawie połowa uczestników to młodzież spoza Zboru, która w wielu przypadkach po raz pierwszy zetknęła się ze Słowem Bożym. Uważam, że wspaniała atmosfera, sprawna organizacja, a przede wszystkim dobry wykładowca, znajdujący z młodzieżą wspólny język tak na wykładach, jak i w sali gimnastycznej (Bill jest dobrym koszykarzem) zdecydowały o powodzeniu tego zimowiska.

Jestem przekonany, że pomimo braku śniegu, młodzież wyjechała zadowolona i chętnie przyjedzie na następny tego typu obóz, oczywiście jeżeli będzie go organizował „Mały”, przepraszam - pastor Władysław Dwulat.

RYSZARD TOMASZEWSKI

Z ostatniej chwili:

Pastor W. Dwulat upoważnił nas do poinformowania Czytelników, że następny obóz dla tej grupy wiekowej będzie miał miejsce latem, w Ostródzie, w dniach od 1 do 14 lipca. Zapraszamy!

Gryfice

Dnia 3 grudnia 1988 r. odbyło się przekształcenie placówki Zboru kołobrzeskiego w Gryficach w samodzielny Zbór. Uroczyste nabożeństwo prowadził br. Piotr Karel - pastor Zboru kołobrzeskiego. Zbór zbiera się obecnie przy ul. Mickiewicza 3, w mieszkaniu Henryka Zagrodnika, ale poszukuje obiektu, który mógłby zaadaptować na budynek kościelny.

Br. Henryk Zagrodnik zapoznał zebranych z historią powstania zboru w tym mieście. „Jestem Bogu wdzięczny - stwierdził - że to Bóg przysłał na te tereny br. P. Karela i mogliśmy wspólnie założyć placówkę zboru kołobrzeskiego. Placówka rozwijała się, a najważniejsze było to, że zwiastowanym Słowem Bożym zainteresowali się młodzi ludzie, którzy obecnie stanowią większość członków naszego Zboru. Placówka szybko się powiększała i jazda do Kołobrzegu stawała się coraz bardziej uciążliwa. Rada Zboru kołobrzes-

kiego zdecydowała się przekształcić placówkę w samodzielny zbór. Nasz dotychczasowy zbór zobowiązał się służyć nam w dalszym ciągu pomocą i modlitwą. Jesteśmy mu za to i za dotychczasową współpracę bardzo wdzięczni”.

W uroczystości uczestniczyła Rada Zboru kołobrzeskiego oraz członkowie Naczelnej Rady Kościoła: br. H. Sacewicz, br. R. Tomaszewski oraz prowadzący uroczystość br. P. Karel. Wzniesiono modlitwę o **pastora Zboru, br. H. Zagrodnika** i o **Radę Starszych tego Zboru**, a mianowicie: br. br. **Waldemara Skórę, Stanisława Kotlińskiego i Lucjana Łukomskiego**. Następnie zaproszeni goście składali Zborowi życzenia. Wśród składających powinszowania był obecny także pastor pobliskiego zboru w Łobzie, br. Kowaliński. Na zakończenie uroczystości odbyła się Wieczerza Pańska, którą w asyście starszych Zboru prowadził pastor H. Zagrodnik.



Drogiej Siostrze

MARII KIRCUN

serdeczne wyrazy współczucia - z powodu odejścia do wieczności

Jej Męża, ś.p. prezbitera **ALEKSANDRA KIRCUNA**

- składa wraz ze słowami z Objawienia św. Jana 21,3-4

Kolegium Redakcyjne

Zimowisko w Wiśniowej

Nareszcie nadeszły tak długo oczekiwane przez wszystkich ferie-czas odpoczynku, zabawy i radości. Ale gdzie wyjechać? To pytanie dla nas, młodzieży ze zborów z Dąbrowy Górniczej i Sosnowca było zbyt łatwe - oczywiście tam, gdzie zorganizuje obóz wujek Henryk Sacewicz. W tym roku w Wiśniowej, miejscowości niedaleko Krakowa.

Wyjeżdżaliśmy na zimowisko ze sporym zapasem humoru, a wujek postarał się o sprzęt potrzebny do „białego szaleństwa”. Oprócz nas na obóz przyjechało jeszcze kilka zaprzyjanych osób z Mazur i Warszawy - zapowiadało się świetnie i tak też było. Program dnia był urozmaicony - górskie wędrowki, wycieczki autokarowe, kreskówki dla dzieci, no i oczywiście wykłady z wykorzystaniem ciekawych filmów Instytutu Moody'ego; wiele też śpiewaliśmy, oglądaliśmy m. in. „Joni”, „Barabasza”, „Dziesięć Przykazań”.

Mimo tego, że nie było śniegu, nie mieliśmy czasu na nudę, wręcz przeciwnie - chciałyby się, żeby doba miała więcej godzin. Ale, rzecz jasna, nie pojechaliśmy do Wiśniowej tylko po to, aby odpocząć fizycznie. Ważniejsza była nasza podbudowa duchowa. Poprzez wykłady, wieczorne społeczności czy ranne modlitwy (najczęściej prowadzone przez nas samych) Bóg przemawiał do wszystkich i każdy mógł wziąć dla siebie to, co najcenniejsze i najbardziej budujące.

Wspaniałym wydarzeniem obo-

zowym jest na pewno fakt nowonarodzenia i bardzo cieszyliśmy się, kiedy dzięki działaniu Ducha Świętego niektórzy z nas przyjęli do swego życia Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Natomiast ci, którzy już są Jego dziećmi, mogli uczyć się, jak radośnie żyć w Panu każdego dnia i zwyciężać dzięki prowadzeniu Ducha Bożego. Wszyscy byliśmy bardzo zadowoleni z czasu spędzonego podczas ferii, minione dni pozostaną na pewno długo w naszej pamięci. Pomogą w tym zdjęcia, które robiliśmy podczas wycieczek i przy ognisku ostatniego wieczoru, kiedy smażyliśmy kiełbaski i śpiewaliśmy z radością pieśni. Jesteśmy wdzięczni wujkowi Ludwikowi Komorowskiemu

z Australii, który mimo tego, że nas nie zna - za wstawieniem wujka Konstantego Sacewicza-bardzo pomógł przy zorganizowaniu tegorocznego obozu poprzez pomoc finansową. Cieszymy się też bardzo, że wujek Henryk Sacewicz zajmował się nami razem z grupą wychowawców, tj. ciocią Niną Sacewicz, ciocią Hanną i w. Piotrem Podwysockimi oraz Jarosławem Ściwiarskim, który odpowiadał za program zimowiska. O potrzeby naszego ciała troszczyły się ciocie Stanisława Bąk i Eryka Prościńska. Przede wszystkim niech będzie chwała naszemu Bogu za to, że tak wspaniale nam błogostawił!

KINGA



OFIARY NA WYDAWNICTWO

W bieżącym numerze drukujemy listę Czytelników, którzy złożyli ofiary na wydawanie miesięcznika „Słowo i Życie” do końca lutego br.:

J. Zieliński, Dąbrowa Górnicza - zł 1 000, S. Bienkiewicz, Opole - zł 2 000, W. S. Słomski - Warszawa - zł 500, Z. Szymczuk, KZCh Sielc - zł 5 000, A. Niewiadomski, Skierniewice - zł 1 500, K. Leja, Katowice - zł 1 000, S. Nowak, Morawice - zł 300, J. Kozłowski, Stawków - zł 1 000, K. Urban, Kraków - zł 1 000, J. Łazarczyk, Nowa Sól - zł 1 000, W. Robak, Strzegom - zł 1 000, R. Kwoka, Świdnik - zł 10 000, Kościół Zielonościowy, Zbór „Elim”, Cieszyn - zł 5 000, Biblioteka Seminarium Duchownego, Włocławek - zł 600, M. Chmiel, Podkowa Leśna - zł 200, J. Cieślak, Rossoszycza - zł 500, C. Łukaszewicz, Lublin - zł 2 000, M. Jarmoła, Warszawa - zł 500, J. Maksymiuk, Chełm - zł 1 000, H. Stawicka, Bytom - zł 500, Z. Szymczak, Bydgoszcz - zł 1 000, A. Kozak, Olsztyn - zł 750, ks. A. Liszkiewicz, Opole - zł 600, A. Wilf, Żelów - zł 600, Kościół Zielonościowy, Zbór „Betesda”, Gorzów Wielkopolski - zł 3 000, J. Kotula, Olsztyn - zł 1 200, Kościół Ewangelicznych Chrześcijań w Turku - zł 2 000, N. M. Smolanko, Olsztyn - zł 10 000, H. Noga, Skoczów - zł 1 000, J. Gintont, Olsztyn - zł 20 000, Ł. Mrózek, Jastrzębie - zł 1.200, M.

Czajko, Szczecin - 2 000, W. Troszytów, Gdańsk - zł 1 300, H. Ostik, Warszawa - zł 3 000, P. Kojder, Wrocław - zł 300, S. Łasikowski, Nasielsk - zł 1 300, L. Daszkiewicz, Nowa Sól - zł 1 000, Kościół Zielonościowy, Zbór „Betel”, Dębica - zł 1 000, Ewangeliczna Wspólnota Zielonościowa, Wola Piotrowa - 8 000, H. Zagrodnik, Gryfice - zł 27 000, R. Grzywacz, Ulanów - zł 2 000, ks. K. Perendyk, RFN - zł 5 000, J. Cholewa, Ustroń Nierodzim - zł 5 000, J. Kurcek, Rzeszów - 1 500, A. Rupiński, Olsztyn - zł 1 000, J. Iwaszkiewicz, Sępólno - zł 1 000, J. Urbaniak, Bydgoszcz - zł 2 000, S. Grabowski, Głubczyce - zł 1 000, J. Małolepszy, Międzyzdroje - zł 2 000, J. Olczyk, Tarnowskie Góry - zł 2 000, T. Ferfecki, Gierałtówice - zł 2 000, E. Sudara, Dąbrowa Górnicza - zł 1 000, Biblioteka Wyższego Seminarium Duchownego Misjonarzy Oblatów M. N. Obra - zł 1 000, KZCh „Chrześcijańska Społeczność”, Warszawa - zł 50 000, KZCh Zbór w Sosnowcu - zł 40 000, KZCh, Zbór w Dąbrowie Górniczej - zł 30 000, KZCh, Zbór w Muratyniu - zł 60 000, KZCh, Zbór w Ostródzie - zł 50 000.

Wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękujemy. Listę ofiar wpłaconych na nasz miesięcznik będziemy kontynuowali. (red).

●**ZSRR.** Polityka „głasności” M. Gorbaczowa umożliwiła sprowadzenie do ZSRR w ciągu jednego roku większej ilości egzemplarzy Biblii i więcej literatury chrześcijańskiej niż przez ostatnie 60 lat.

„Narodowy i Międzynarodowy Biuletyn Wyznaniowy” podaje, że wśród odbiorców Biblii znajdują się baptyści oraz pozostałe ugrupowania wchodzące w skład Związku Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów (103 tys. egz. Biblii, dalsze 100 tys. w przygotowaniu do wysyłki), Kościół Prawosławny (100 tys. egz. Biblii, 100 tys. Nowych Testamentów z Psalmami w przygotowaniu) oraz Kościół Luterski (8 tys. egz.).

Ponadto organizacja misyjna „Open Doors International” jest w trakcie realizowania zamówi-

enia Kościoła Prawosławnego na milion Nowych Testamentów, a „Słowańskie Towarzystwo Ewangeliczne” wysłało już Związkowi Baptystycznemu 160 tys. książek autorstwa C. S. Lewisa, Warrena Wiersbe, Josha McDowella i innych chrześcijańskich pisarzy.

●**STANY ZJEDNOCZONE.** Dwudziestoosobowa komisja federalna orzekła, że badania kliniczne wykorzystujące tkanki pochodzące ze sztucznie poronionych płodów są w pełni etyczne i jako takie nie mogą być rozpatrywane w kategoriach moralnych.

National Institutes of Health (Krajowy Instytut Zdrowia) zorganizował spotkanie panelowe poświęcone przedyskutowaniu

ewentualnego zniesienia zakazu używania tkanek płodowych w badaniach naukowych.

Komisja, w skład której weszli teolodzy, lekarze, prawnicy i naukowcy, przedstawiła swój raport stałej radzie doradczej NIH-u 15 listopada 1988 roku.

Kilkanaście grup o antyaborcyjnej orientacji uznało, że należy ściśle łączyć zagadnienie etyki wykorzystywania tkanek sztucznie poronionych płodów w medycynie z etyką samego aktu przerwania ciąży.

●**WIELKA BRYTANIA.** Organizacja „Focus on the Family” (Koncentracja na Rodzinie) wraz londyńska charytatywna Poradnią Zaufania utworzyły w Wielkiej Brytanii nową organizację misyjną o nazwie „Care for the Family” (Troska o Rodzinę).

Podobnie jak „Focus on the Family”, nowa organizacja, zatrudniająca chrześcijańskich doradców, zajmuje się potrzebami rodziny. Podejmuje walkę ze zjawiskiem określanym przez Jamesa Dobsona, dyrektora „Focus on the Family”, jako „narastająca fala ześwieńczenia i humanizmu”

●**ZSRR.** Czasopismo „Keston USA” donosi, że dzięki polityce „głasności” uwolniono z obozów pracy wszystkich więźniów religijnych; sprawy dotyczące Szkół Niedzielnych rzadko podlegają dzisiaj kodeksowi karnemu; w prasie ukazało się kilkanaście artykułów broniących praw ludzi wierzących; coraz więcej Kościołów może liczyć na legalizację.

Co więcej, „Ustawa o Stowarzyszeniach” z 1929 roku, Będąca

znalazły się: nabożeństwa - 26,6%, spotkania ewangelizacyjne - 2,3%, szkoła niedzielna lub letnie obozy biblijne - tylko 0,1%.

●**STANY ZJEDNOCZONE.** Największa amerykańska diecezja Kościoła Episkopalnego po raz pierwszy w historii denominacji ordynowała kobietę na stanowisko biskupa. Barbara Harris, lat 54, murzynka pełniąca obowiązki kapłańskie w „Kościele Orędownika” w Filadelfii, została wybrana na stanowisko pomocnika biskupa diecezji we wschodniej części stanu Massachusetts.

Kościół zatwierdził ordynację kobiet na stanowiska duchownych w 1976 roku., dotąd jednak nie wyrażał zgody na nadawanie im tytułu biskupa.

●**LOVE EUROPE.** Tegoroczna akcja ewangelizacyjna Love Europe odbędzie się w dniach 1-20 sierpnia. Poprzedzona będzie kongresem LOVE EUROPE '89 w Offenburgu (RFN), w dniach 22-28 lipca. Głównymi ośrodkami, w których, w ramach tej akcji, będzie zwiastowana Ewangelia, są miasta: Amsterdam, Lyon, Gandawa, Graz, Manchester oraz Kraków. Innymi miastami w Polsce, w których odbędą się ewangelizacje na mniejszą skalę, będą: Człuchów, Toruń i Ostrołęka. Akcje Love Europe organizowane są przez światową organizację ewangelizacyjną - Operation Mobilization (OM).

●**KANADA.** Sąd Apelacyjny prowincji Ontario zniwelował usta-

wę nakładającą na uczniów i studentów obowiązek słuchania odczytywanych fragmentów Pisma Świętego oraz recytowania Modlitwy Pańskiej w szkołach. W uzasadnieniu decyzji sąd stwierdza, że ustawa pochodząca z 1816 roku jest naruszeniem praw niechrześcijan.

●**STANY ZJEDNOCZONE.** W miejscowości Ventura w Kaliforni ponad 500 misjonarzy z 18 różnych denominacji przeszło przeszkolenie antyterrorystyczne prowadzone przez organizację o nazwie „Contingency Preparation Consultants”. Instruktorzy, wśród których znajdują się pracownicy FBI, lekarze i psycholodzy uczą jak unikać sytuacji, w których można paść ofiarą napaści oraz w jaki sposób można zwiększyć szanse przeżycia w przypadku uprowadzenia samolotu”.

KOŚCIÓŁ NA ŚWIECIE

podstawą działalności wyznaniowej, nadal pozostaje w mocy. Zgodnie z tą ustawą, prawo wierzących do uczestniczenia w działalności o charakterze religijnym ogranicza się do udziału w nabożeństwach odbywających się w zarejestrowanym budynku. W roku bieżącym, ustawa z 1929 r. ma zostać zniesiona.

●**FILIPINY.** Badania przeprowadzone przez „World Home Bible League” wśród 2 700 wierzących reprezentujących wszystkie denominacje chrześcijańskie na Filipinach wykazały, że czytanie lub studiowanie Biblii było dla Filipinczyków najważniejszym elementem prowadzącym do nawrócenia.

36,7% ankietowanych postawiło czytanie i studiowanie Pisma Świętego na pierwszym miejscu; w następnej kolejności

5/89

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

„...Lata ostatnie przyniosły szczególną obfitość sekt, m. in. siedem przedstawionych w niniejszej książce. Aczkolwiek niektóre z nich (Rodzina Miłości, ruch Armstronga, Scjentologia) narodziły się w Stanach Zjednoczonych, inne (Medytacja Transcendentalna, Misja Boskiej Światłości, ruch Hare Kriszna i Kościół Zjednoczenia), chociaż silne teraz w Ameryce, powstały w Indii lub na Dalekim Wschodzie. Jak mogliśmy oczekiwać, niektóre z nich są sektami „chrześcijańskimi” w tym sensie, że odrzuciwszy wiele z tego, co głosi chrześcijaństwo głównego nurtu, właśnie od religii chrześcijańskiej (bardziej niż od jakiegokolwiek innej) odeszły. W związku z tym nadal często odwołują się one do terminologii chrześcijańskiej, rozumiejąc ją jednak inaczej. Pozostałe mają więcej wspólnego z innymi religiami światowymi, szczególnie z hinduizmem, a na swych przywódców poszukują postaci odpowiadających stereotypowi guru.

Panuje powszechna nieznamość wierzeń i praktyk tych sekt. Są one często mylone między

sobą, a czasami ludzie nie potrafią odróżnić ich od chrześcijaństwa głównego nurtu. Potrzebne są tu wyjaśnienia...” (str. 35).

Wyjaśnienia te znajdujemy w książce wydanej przez Instytut Wydawniczy PAX „**NIE WSZYSCY SĄ JEDNEGO DUCHA**”. Właściwie, są to połączone w jedną całość trzy książki: Maurice'a C. Burrella „Wyzwanie kultów” oraz Johna Allana (dobrze znanego w naszych kręgach ze wspaniałych wykładów w seminariach teologicznych) „Medytacja transcendentálna - kosmiczne szalbierstwo” i „Joga. Analiza chrześcijańska”.

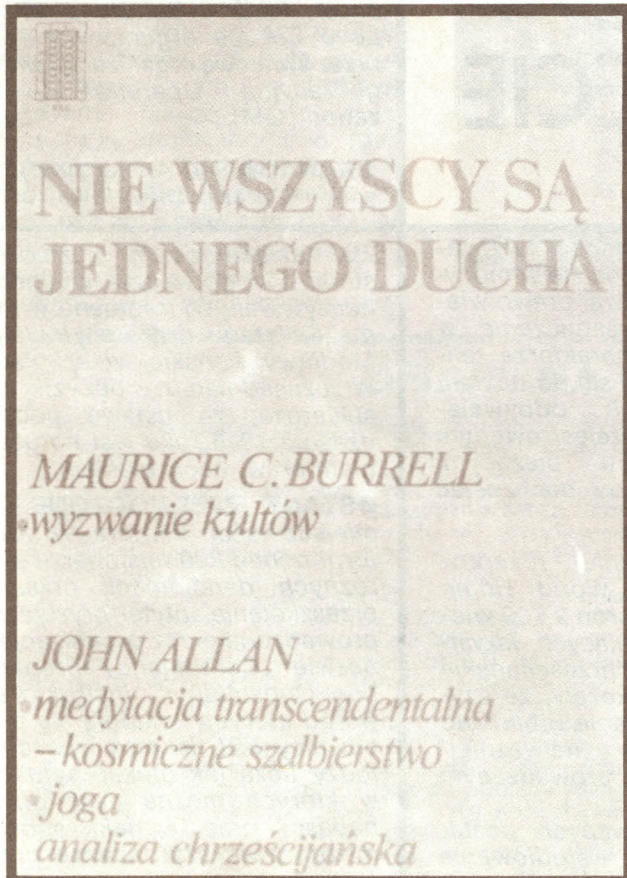
Wydaje się, że ukazanie się na naszym rynku tego typu książki było ze wszech miar potrzebne. Daje się bowiem dostrzec coraz większą liczbę kultów i sekt (zwłaszcza związanych z religiami Wschodu) rozprzestrzeniających się ostatnio w naszym kraju. W książce tej znajdziemy natomiast dokładne informacje na temat genezy, wierzeń oraz słabych punktów i niekonsekwencji ośmiu najbardziej rozpowszechnionych ruchów tego typu. Dowiemy się jak rozmawiać z ludźmi wpętanymi w działalność tej czy innej sekty oraz jak można dotrzeć do takich ludzi z Ewangelią.

Co ciekawe, autorzy nie poprzestali na prostej polemice z doktrynami poszczególnych kultów. Dostrzegli także pewnego rodzaju wyzwanie, jakie kultury rzucają współczesnemu chrześcijaństwu, wskazując na pewne niedostatki w służbie Kościoła. Przytoczmy choćby dwa z nich:

„Gorliwość, z jaką sekty prowadzą działalność misyjną, musi sprowokować nas do pytania o żarliwość naszego własnego chrześcijańskiego świadectwa ... Chociaż możemy odrzucić metody, jakich używają członkowie sekt, nie możemy jednakże wytłumaczyć się z letargu i apatii naszej własnej działalności ewangelizacyjnej”
 „... sekty podkreślają ważność grupy i siłę pochodzącą z faktu przynależności. Grupa staje się otwartą wspólnotą, przepętnioną rodziną siostr i braci, „domem”. Sekty często zwracają szczególną uwagę na ów aspekt... i przeciwstawiają go brakowi więzi... jakiego doznali w Kościołach głównego nurtu. Jeśli gdzieś jest tak rzeczywiście, świadczy to bardzo źle o naszym chrześcijaństwie” (str. 170).

Doprawdy, książka ta jest żywą ilustracją ważności i aktualności słów ap. Jana (stąd też wziął się jej tytuł): „Umiłowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na świat” 1 Jana 4,1.

PIOTR



„Nie wszyscy są jednego ducha” Maurice C. Burrell, John Allan Instytut Wydawniczy „PAX”, Warszawa 1988
 Nakład 30 000 egz., 292 strony, cena 650 zł.